

TEATR

Ernest Bryll nie znalazł tytułu dla swej nowej sztuki. „Dialog” opublikował „Życie jawa”, na prapremieryjnym afiszu Teatru im. Słowackiego w Krakowie czytamy „Co się, komu śni”, a w programie przedstawienia autor wyznaje, że w grę może wchodzić jeszcze bezpośrednie nawiązanie — „Z chłopca król”.

Razem jest to kolekcja, która zapowiada przemianę pisarza: Bryll — dramaturg, przypisany przez krytykę i sam siebie przypisujący do powinowactw romantycznych i „wyspiańskich”, nawija te raz do baroku, do Calderona, do polskiego XVII-wiecznego mięsopustu. Pytanie tylko, czy zarzucając gdzieś indziej kółkiem stał się pisarz także kimś innym, kimś, kogo dopiero poznamy po nowej premierze?

„Co się komu śni” powtarza schemat mięsopustu Piotra Baryki „Z chłopca król”, w którym powracający z wojen szwedzkich pijani żołnierze platają w karczmie figla nierównie bardziej pijanemu soltysowi i obwołują go panem. Druga część komedii jest zabawą, właśnie „snem”, po którym następuje bolesne dla soltysa przebudzenie oraz konkluzja autora „trudnoż to, pa-
nie bracie, z chłopca czynić pa-

na” — rzecz taka bowiem jest i beznadziejna, i całkowicie sprzeczna z naturą.

XVII-wieczny pisarz traktował głupotę i „wsiowość” chłopca jako immanentną cechę jego kondycji społecznej, i było to podówczas tak samo powszechne i podobnie „racjonalne” przeświadczenie, jak w nowszych czasach wiary w immanentne zła władzy, technokracji, i tp. W sztuce Ernesta Brylla chłop z chłopca musi

dzie jako władca, zadecyduje nie tylko ów багаż. Poeta ukazuje na scenie otoczenie króla, dwór — a ten wyklada się jako zespół warunków i środowisko, w którym królowi przychodzi być i działać. Króla tyleż kształtuje zmitologizowana w znacznej mierze „natura” władzy, co i konkretna sytuacja, konkretne warunki, konkretni — to najważniejsze — ludzie. A tych właśnie ludzi cechą i przywarą, drastycznie

Krystyna Skuszanka. Zagrajmy raz jeszcze pyszny, barokowy teatr kontredansów, przejrzymy się w nim — i pozostawmy go raz na zawsze, nie powtarzajmy więcej. Bo w świecie, który nas otacza, dzieją się rzeczy znacznie ważniejsze od sporu „delikatnych” i „gburów” z otoczenia chłopca-króla. No, i czas ucieka. Albowiem:

*Kto zaśnie ten może się sto-
czyć. Nisko niżej... Kto czuwa*

cowy monolog chłopca-króla, będący rodzajem morału, rozpisuje na wiele głosów: oto aktorzy po zakończeniu teatru niejako zdejmują maski ról i wypowiadają przesłanie od siebie, jako jedni z nas — do nas. Również ważna figura Sługi-Sługi (w ujęciu Andrzeja Balcerzaka) otrzymuje w inscenizacji Skuszanki zmodyfikowaną funkcję aranżera i komentatora zdarzeń scenicznych.

— jeśli można tak powiedzieć — mięsistego. Tymczasem Krystyna Skuszanka i scenograf Kazimierz Wiśniak wybrali formułę bardziej umiarkowaną, dodając nieco klasycystycznego chłodu i obiektywizmu. W ten sposób celnie podkreślona została uniwersalna wymowa sztuki, stracił natomiast ten, co zna i ceni poezję Brylla za jej rubaszność, za gęstość i zmysłową konkretność. Jedyne w świetnej Babie-królowej Haliny Gryglaszewskiej powracały echa „takiego” Brylla, gdy Chłop-król Bolesława Smeli, bardziej rezonerski, lepiej przystawał do koncepcji przypowieści.

W innych rolach wyróżnili się Leszek Kubanek i Hugo Krzyski; doskonały zresztą i bardzo sprawny jest cały zespół tego bogatego spektaklu, dla którego świetną muzykę napisał Adam Walaciński, choreograficznie zaś opracował je Jan Uryga.

Nowa era Teatru im. Słowackiego zaczyna się ważnym i cennym głosem pisarza polskiego — który mówi o sprawach naszych i powszechnych — w spektaklu, godnym uwagi i uznania.

MICHAŁ MISIORYN

Ernest Bryll, „Co się komu śni” — moralitet w 2 aktach. Prapremiera w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie — 28 października 1978 r.

Życie jawa

przejsć podobne wywyższenie i klęskę, by doznać prawdy, iż póki trwać będzie jego immanentna wsiowość i schłopiałość, póty jego awans będzie tak samo iluzoryczny, jak awans soltysa w komedii Baryki. W tym celu Bryll dobudowuje do XVII-wiecznego schematu jakby drugie piętro, niejako uzupełniając socjologiczny i psychologiczny opis sytuacji. Dotyka w ten sposób zagadnień zarówno współczesnych, jak i uniwersalnych.

Chłop przychodzi do władzy obciążony balastem własnych chłopskich marzeń i kompleksów, jednak o tym, kim on bę-

ukazaną przez Brylla, jest, iż niezależnie od swych myśli i uczuć zachowania swe i dążenia określają nie poprzez realne potrzeby czasu i społeczeństwa, ale poprzez osobę władcy. Tacy hic et nunc jesteśmy wszyscy, zdaje się mówić poeta; mamy swoje części i w zasługach, i w błędach króla. Rzecz w tym teraz, byśmy takimi być przestali. I dlatego pisze Bryll swój pierwszy moralitet. Stawia lustro, w którym ma się przejrzeć także widzownia.

Przenosią z lustrem najlepiej też, mam wrażenie, charakteryzuje sens inscenizacji

nie zna zaskoczenia... *Musty* żyć na jawie bez chwili złudzenia (...)

W drukowanej wersji sztuki, obszerniejszej, ważnym motywem jest sama przemiana króla, jego dojrzewanie, przypominające drogę króla Zygmunta z „Zycia snem” Calderona. Zgodnie ze schematem calderonowskim następuje też ponowne wywyższenie chłopca-króla — już wolnego od „wsiowości”, a w każdym razie wolniejszego. W sensie dramaturgicznym komplikuje to nieco moralistykę sztuki, toteż Krystyna Skuszanka kondensuje finał „Co się komu śni”, a koń-

Powróćmy do pierwszego pytania. Ernest Bryll zmienił się, bo zmieniła się jego dramaturgia, jego drwina jest rzeczywistość inna, Zarazem jednak — nie zmienił się, bo jak w „Rzeczy listopadowej”, jak w „Kurdeszu” mówi o sprawach ważnych — z pasją. Kontynuuje nurt obywatelski swej poezji, przechodząc przy tym z podwórka polskiej nieprzekładalności ku sprawom powszechniejszym — w których jednak odbijają się i nasze, polskie doświadczenia.

A samo przedstawienie? Po lekturze sztuki spodziewałem się teatru gorętszego, bardziej